

G A Z E T A



Wielkiego

Xięstwa

P O Z N A Ń S K I E G O .

Nakładem Drukarni Nadworniej *W. Dekera i Spółki*. — Redaktor: *A. Wannowski*.

N^o 67.

W **Poniedziałek** dnia **20. Marca.**

1843.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 9. Marca.

Komitet wschodni, który był swój z takim loskotem zapowiedział, i w którym Pan Odilon Barrot obok Xcia Doudeauwille, P. Cremieux obok Margrabiego Larochejacquelin figurował, znikł z państwa żyjących, najmniejszego po sobie nie zostawiając śladu. Ale Sekretarz tego nieboszczyka Komitetu wschodniego, często, a może nawet za często wspomniany Dr. Barrachin nie umarł z nim razem, i nieustannie pismemka ulotne, artykuły gazeciarskie i reklamacye w duchu owego komitetu z niezmordowaną gorliwością w świat puszcza. Najnowszym płodem jego niewyczerpanego pióra jest male pismeko pod dość szumnym tytułem: »Solution de la question d'orient.« Załatwienie sprawy wschodniej opiera Dr. Barrachin na następujących podstawach: 1) Utrzymanie państwa ottomańskiego, ograniczając je na prowincye azyatyckie i na Tracyą. 2) Zwiększenie Grecyi przez Kandyą, Epir, Albanią, Tessalią i Macedonią. 3) Utworzenie tronu katolickiego w Syryi i na wyspie Cyprus. 4) Utworzenie

niezawisłych tronów w Egipcie, Trypolisie i Tunisie. 5) Otworzenie międzymorza Suez dla handlu i związków wszystkich narodów, za opłatą równego i przez układ mającego się ustanowić cla. 6) Utworzenie związku naddunajskiego, złożonego z Bosnii, Serbii, Bułgarii, Wołoszczyzny i Multan; uporządkowanie stosownie do traktatów żeglugi na Dunaju i — zaprowadzenie francuzkiego prawa cywilnego w państwach Związku naddunajskiego. Przy takowych warunkach, jak nas Pan Barrachin zapewnia, można wszystkie prawne interessa w pytaniu wschodniem załatwić, a szczególnie ustali się przez to interess europejskiej równowagi, którejby przez rozchwianie się państwa ottomańskiego największe zagrażało niebezpieczeństwo.

Z dnia 11. Marca.

Wiadomości o trzęsieniu ziemi na Guadeloupe przywiezione przez »Gomera« najboleśniejże tu sprawiły wrażenie. Wszystkie gazety przepelnione są szczegółami téj okropnej klęski i spodziewać się można, że tu nadzwyczajnych dla podźwignienia unieszczęśliwionych środków się chwycą. — Dziennik sporów obejmuje następujące doniesienie: »Nowa, stra-

sziwa katastrofa jedną z najznaczniejszych osad naszych dotknęła. Trzęsienie ziemi z dnia 8. Lutego, które na wielu wyspach Antillów tu i owdzie szkody zrzuciło, Grande-Terre na Guadeloupie okropny zadało cios i zamożne miasto Pointe à Pitre więcej nie istnieje. Gubernator Gourbeyre w miejscu nieszczęścia poniżej przytoczony rapport do ministra marynarki wydał. Na Martinique objawiły się natychmiast zaszczytne sympaty i zasilki wszelkiego rodzaju do Guadeloupe wysłano. — Rząd królewski znając obowiązki swoje w takiej przygodzie, wydał przez telegrafy rozkazy do Brest, Toulon i Rochefort, by pieniądze, żywność i lekarstwa do Guadeloupe wyexpedowano. — Oto treść pisma Gubernatora:

Basse Terre, d. 8. Lutego o 3. z południa.

Trzęsienie ziemi, które 70 sekund trwało, Guadeloupe w największym smutku pogrzyżyło. Wypadek ten zdarzył się dzisiaj rano o pół do 11. godziny. Na Basse Terre zawałiło się kilka domów a kilka takiego doznało wstrząśnienia, że w nich odtąd mieszkać nie można; nikt życia nie utracił. W Saintes wszystkie murywane domy się zawaliły. Okolice pod wiatrem mocno ucierpiały; zginęło tam kilka osób..... w chwili kiedy słowa te piszę, dowiaduję się, że Pointe à Pitre już nie istnieje — dosiadam konia, aby oglądać miejsce klęski.

D. 9. Lut. o 3. godz. (z Pointe à Pitre.)

Pointe à Pitre do szczytu zburzone. Co od trzęsienia ziemi oszczędzonym zostało, zginęło przez pożar, który natychmiast po zawaleniu się domów wybuchnął. Piszę do Pana na rozwalinach tego nieszczęśliwego miasta, w obliczu ludności ani chleba ani przytulku nie mającej, w pośród ranionych [których liczba do 1800 dochodzić ma] i trupów których kilka tysięcy porozrzucanych leży. Pożar ciągle się sroży. Wszystkie części osady ucierpiały wiele. Miasto Moule zburzone i 30 mieszkańców gruzy przywaliły. Miasteczka St. Francis, St. Anne, Port Louis, l'Anse Bertrand, St. Rose zniszczone, wszędzie widać zabitych i rannych. Błagam z ufnością łaski i opieki rządu. Francya ludności francuskiej nie poświęci tak straszliwemu losowi, opiekować się będzie wdowami i sierotami, pozbawionymi obecnie wszelkiego sposobu utrzymania się. Obawiam się, żeby zniwa

nie były stracone, bo większa część pieców cukru zniszczona. Głód nam zagraża i potrzeba nam niezwłocznej pomocy.

(podp.) Gourbeyre. — «

Rząd ogłasza następującą depezę z Malty z d. 3. Marca: »Nadeszle na »Liverpool« dzisiaj rano wiadomości z Indyi dochodzą do dnia 2. Lutego. Sind był ciągle w wielkiem wzburzeniu; choroby niezmiernie się tam zagęściły. W Bundelkund siły zbrojne z 14,000 ludzi spokojność utrzymały. Oboz pod Firozpor d. 15. Stycznia miał być zwinięty. Akbar Chan z pomocą Kusilbaszy do Kabulu powrócić miał; Sehapur uszedł podobno do Dschellalabadu. — W Chinach odkryto, że przed zawarciem traktatu Nankingskiego osadę i passażerów dwóch rozbitych okrętów w Formozie zamordowano; pełnomocnik angielski żądał, żeby zabójców ukarano. Faktoria angielska w Kantonie dnia 7. Grudnia podczas groźnego buntu, spowodowanego przez obecność wielkiego mnóstwa majtków angielskich, złupioną i zburzoną została. Dnia 4. Stycznia spokojność już miała być przywrócona a Sic H. Gough z sztabem swoim, 2 okrętami liniowemi, 5 statkami parow. i 42 okrętami przewozowemi do Indyi się udał.«

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 8. Marca.

Korrespondencye W Pana z niższych krain naddunajskich donosiły nam kilkakrotnie o istnieniu dość znacznej reakcyi ludu i stronnictwa przeciw rossyjskiej Sławianszczyźnie i systematowi téjże, aby panowanie swoje nad wszystkimi pokoleniami tego szeroko rozgałęzionego ludu powoli rozciągnąć i ideę panslawizmu gwałtem i z rozważą urzeczywistnić. Połączenie Sławian wtedy tylko dla Europy niebezpiecznym stać się może, jeżeliby się pod naczelnictwo Rossyi dostało; panslawizm w innym jakimkolwiek wzięty znaczeniu, jest niedorzecznością. Nie wiadomo, czy Xięstwa naddunajskie miały kiedy nadzieję oparcia się o jakie mocarstwo niemieckie, ale wątpić prawie o tém nie można. Wszelki przecież w tej mierze wywołany ruch między morzem Bałtyckiem i Czarnym spełnie na niczym, skoro potędze Niemiec zagrażać będzie. Że uwagi podobne wywarły początkowo niejaki wpływ na »patryotów« niższego Dunaju i w innych okolicach, jest rzeczą uzasadnioną, ale wkrótce

wzięły sprawy inny obrot i początkowo czysto antyrosyjska dążność stała się zarazem i dość niespodzianie antigermańską. Namietności i nierozwadze francuzkich agentów, że nie powiem mężów stanu, udało się nadać rzeczy tę nową barwę i źle obliczoném w mieszaniu się zawieść nadzieje xięstw naddunajskich. Przymierze francuzkie odrzucono, jak wiadomo, w Petersburgu. Rossya tymczasem, odrzucając takowe, mniej się może niechęcią ku Francyi powodowała; więcej ona obliczała i przekonała się, że przymierze francuzkie nie nastrecza jej przeważnych korzyści, że terazniejsze jej stosunki są dla niej dogodniejsze, przy czém jednak nie mało przeważała szalę na stronę dawniejszych sprzymierzeńców uwaga, że przymierze z Francją opierałoby się na całkiem przeciwnych sobie zasadach państwa. Mimo to zwróciły się szybko życzenia francuzkie, któreby dla Belgii i krajów nadreńskich chętnie Rosysi sprzyjały, na niższy Dunaj i Wisłę, starano się tam wpływać na sposób myślenia ogółu mieszkańców, obeznawano ich z dążnościami polsko-francuzkiej propagandy i wzniecono przeto obawę mocarstw niemieckich. Zdaje się, że w Belgradzie, w Jassach, a nawet w Buchareście, pod najnowszym rządem wołoskim błąd popełniono i do tej sprawy się w mieszano; do tego zaś niemało się przyczynił Czernobaracz, agent Alexandra Georgiewicza w Paryżu, człowiek bardzo ograniczony, który choć na szczęście nie samego Xięcia, ale najznakomitszych jednak mężów w owych trzech miastach, doniesieniami swemi w błąd wprowadził. Że się Rossya z tego cieszy, pewną jest rzeczą, ponieważ mocarstwa niemieckie wśród takiego obrotu rzeczy koniecznie przeciw tym niebezpiecznym zabiegom wystąpić muszą. Otóż krótki rys ruchu w zachodnio-sławiańskich krajach, a mianowicie obraz turecko-serbskiej rewolucyi, początkowo czysto antyrosyjskiej, zaburzenia w Multanach i Wołoszczyźnie, tegoż samego charakteru, które jednak przez dodanie obcego żywiołu inną całkiem postać przybrało i powstanie jednego mocarstwa niemieckiego przeciw sobie wywoła. Wypadkiem ostatecznym tego wszystkiego będzie niezawodnie, że potęga Rosysi na zachodzie znowu się bardziej skonsoliduje, czego Francya z pewnością na celu nie miała.

Z dnia 10. Marca.

Ledwo co zapadł wyrok uwalniający zabójcę Mac Naughtena, alści znow stawa przed sądem policyjnym człowiek, zapewne wariat i przyznaje się, że zabójstwa znakomitych osób dopuścić się miał zamiar. Tą razą oprócz Sir Roberta Peela dostać się także miało Królowej. Jest to znow Szkot, nazwiskiem James Stevenson, ma lat 32, i rodem jest z Belltries w Renfrewshire. Hurst, Kapitan okrętu parowego «Gazelle», na którym Stevenson ze Szkocyi przybył do Londynu, oddał go policyi, ponieważ w drodze oświadczył, że widzieć się chce z Sir Robertem Peel, do którego sześć razy pisał, żadnej nie odebrawszy odpowiedzi, a potem zaradzi temu, aby na tronie nie zasiadała Królowa, bo to nie na kobietę rządzić narodem. Nastąpiło natychmiast wysłuchanie go w Mansion House, które odbył Lord Mayor. Podawszy nazwisko swoje, zeznał Stevensen, że jest tkaczem, ale w ostatnich trzech latach mało miał roboty; że w czasie tym, wystąpiwszy dla panującej niezgody z kościoła Szkockiego, zajmował się czytaniem biblii i testamentu greckiego. Na zapytanie, po co do Londynu przyjechał, odpowiedział, że się chciał rozmówić ze Sir Robertem Peel, aby tenże przywrócił znow jedność w kościele, że nie wiedział jeszcze dobrze, co mu miał powiedzieć, ale mianowicie prosić go zamysłał o zniesienie unii między Anglią a Szkocyą i o opiekę dla kościoła. Podnosząc ręce ku niebu, dodał: »Co do mnie i moich, Panu służyć będziemy.« Względem podróży swojej do Anglii bardzo pomieszane dawał odpowiedzi, twierdząc, że z jedną tylko gwineą w kieszeni ze Szkocyi wyjechał, że po drodze był w Manchester i Hull, że ma żonę i matkę, która wie o tém, że do Londynu chciał jechać. Na zapytanie, czy Królowę widzieć chciał, odpowiedział: »Tak jest, chciałem zobaczyć, jak ona wielka, i słowami pisma: «Kobietę, przedewszystkiem mężowi twemu bądź posłuszną», dowieść jej chciałem, że kobieta na tronie siedzieć nie powinna, i że mężczyźnie rząd się przynależy.« Przywołano potem człowieka, nazwiskiem Hewitt, który z nim do Londynu razem przyjechał, a ten oświadczył, że Stevensen w drodze dał się z tém słyszeć, iż żadna kobieta sterem rządu kierować nie może, iż Królowę zgładzić trzeba, a mężczyznę na tronie osadzić.

Zapytany więzień, czyli to powiedział, rzekł: »Tak jest powiedziałem, że jeśli urzędu swego się nie zrzecze, zgładzić ją trzeba, i że kto to uczyni, wolę Boga spełni. Zeznał też potem Hewitt, że Stevenson ten sam wyrok śmierci wyrzekł przeciw Sir Robertowi Peel, gdyby tenże unii znieść nie chciał. Stwierdził to Stevenson temi słowy: »Tak jest, i nie ja tylko mam sobie za obowiązek zgładzić Sir Roberta Peela, ale każdy Anglik.« Z zeznaniem Hewita zgadzało się podanie Kapitana Hursta, który dodał, że Stevenson na zapytanie jego, jakim sposobem wynajdzie Królową i Sir Roberta Peela, odpowiedział. »O! dosyć jest takich, którzy mi ich wskażą, i postanowilem Anglii nie opuszczać, dopóki ich nie sprzątnę.« Bez wezwania dodał potem Stevenson: »Tak, prawda, przyłożę siekiere do korzenia drzewa.« Uczynił mu Lord kilka jeszcze zapytań pod względem pojęć jego religijnych i familijnych stósunków, na które wszystkie takie dawał odpowiedzi, że o pomieszeniu zmysłów wątpić nie można. W chwili, kiedy do więzienia odprowadzić go miano, nalegał mocno, aby mu oddać biblią, którą mu zabrano, i z wielkim pośpiechem książkę tę do kieszeni schował. W ciągu indagacji oświadczył także, że nikt teraz w Szkocyi biblii tłómaczyć nie umie, i że on jako tłómacz jej wystąpi, skoro tylko do Szkocyi powróci.

Także i kanclerz skarbu, P. Goulburn, zapobiedz musiał wymierzonemu nań zamachowi: zażądał bowiem we wtorek od policyi w Bowstreet, aby też schwycić kazala byłego Kapitana floty, John Dillon, który mu śmiercią odgrażał. Z listów Dillona pisanych do kanclerza wykazało się, że tenże Dillon przed 10 laty, kiedy P. Goulburn także był kanclerzem Skarbu, domagał się wypłaty 15,000 funt. szt. od rządu za rozbity okręt, ale odmówną odebrał odpowiedź. Były kapitan, podobną otrzymawszy rezolucyą od Lorda Althorpa, następcy Goulburna, udał się do Parlamentu, który odpowiedział, że zdaje tę sprawę na Admirała Codringtona, który jeżeli poświadczy, że kapitan Dillon nie był winnym, sumnę tę natychmiast wypłacić mu każe. Admiral postępowanie jego jako całkiem nienaganne poświadczył; pomimo to wszelkie jego zabiegi około wypłaty rzeczonej summy były nadaremne. W skutek tego wszystkiego

na dn. 21. i 22. Lutego i 4. Marca napisał Dillon do Pana Goulburna, znów kanclerza skarbu, trzy listy, w których wypłaty pieniędzy stanowczo się domaga, odwołując się zarazem do ubóstwa, w jakim, bez urzędu i obciążony długami, jest pogrążony. Wszystkie te trzy listy w groźnym pisane są tonie, a treścią ich jest: że krzywdy mu wyrządzonej tak pomimo nie puści, że się za nią pomści na tym, który jej jest sprawcą, wyraźnie nareszcie, że go zastrzeli. Na takie pogrożki domagał się P. Goulburn przyaresztowania Dillona, zwłaszcza że i sekretarz jego zeznał, iż Dillon po kilkakroć Pana Goulburna za jedyne go ogłaszał sprawcę swojej niedoli. Przed dwoma obcymi dał się też być Dillon słyszeć, że mu się od rządu należy 15,000 funt. szt., i że jeśli summy tej nie odbierze, jednego członka tegoż rządu na cel weźmie, a tym będzie P. Goulburn. Jeżeli mię przed sąd zapozwają, dodał, nie uderzę w szaleństwo, ale w niesprawiedliwość. W skutek tych doniesień wydał P. Hall rozkaz aresztowania Dillona, a wnet wysledziła policya, że oskarżony dniem pierwiej za długi schwytyany i do więzienia wtrącony został. Ponieważ osobnego potrzeba pełnomocnictwa do przeprowadzenia go do Bowstreet, prze to tymczasowo rozkaz tylko wydano, aby go pod czujną miano strażą.

Hiszpania.

Z Paryża, dnia 9. Marca.

Otrzymujemy co tylko przez gazety hiszpańskie z dnia 1. b. m., tę ważną wiadomość, że miasta Cumpeche, St. Jean d'Ulloa i inne punkta rzeczy pospolitej argentyńskiej na początku bieżącego roku banderę hiszpańską wywiesiły i dobrowolnie się pod panowanie Hiszpanii poddały. Wiadomość tę przywiozła korweta angielska do Hawanny, a z tamtąd hiszpański okręt kupiecki »Tacio« do Barcelony. Z jednozgodnych zeznań wszystkich podróżnych na okręcie »Tacio«, wnosić można, że o prawdziwości wypadku tego wątpić nie należy. Tak przynajmniej donosi Constitucional barceloński i l'Eco del Comercio w Madrycie.

Dowiadujemy się teraz o niektórych bliższych szczegółach trzęsienia ziemi, które się d. 8. Lutego na jednej części wysp zachodnio-

indyjskich wydarzyło. Wstrząśnienie dało się uczuć około godziny 1½ z południa na wyspie Ś. Tomasza i trwało około 90 sekund. Że wstrząśnienia były powolne, a miasto składa się po większej części z drewnianych domów, dobrze podmurowanych, nie zrzuciły przeto żadnej znacznej szkody. Dnia 9. o godzinie 8. z rana zawinął tam okręt parowy »Tamise« z Falmouthu, który w bliskości wysp Antigua i Monserrat płynął, w chwili wstrząśnienia. Osada tego okrętu opowiada, że wstrząśnienia na pokładzie tego okrętu z taką gwałtownością uczuć się dały, że zewnątrz robotami mechanicznymi zajęci ludzie przestraszeni na pomost pobiegli, w myśli, że się okręt zatopił. W tej chwili gęsty tuman kurzu zakrył wyspę Monserrat. Tego samego dnia popołudniu przybyła goleta z wyspy Ś. Krzysztofa do Ś. Tomasza, donosząc, że komora celna i dom Najwyższego Sędziego miasta tamże się zapadły. Wstrząśnienia ciągnęły się od południa na północ. Z Guadeloupy i Martyniki jeszcze wiadomości nie nadeszły, czyli tam trzęsienie ziemi uczuć się dało; na wyspach Bermudez lekko się tylko uczuć dało.

S e r b i a.

Z Belgradu, dnia 27. Lutego.

Kiamil Basza odwołany został do Konstantynopola i już kilka dni temu wybrał się ztąd w podróż do stolicy. W zawiślaniach sprawy serbskiej potrzebuje Porta męża, który w dramacie naszej ostatniej rewolucji wrześnieowej i od owej chwili aż dnia dzisiejszego najważniejszą rolę w naszym kraju odgrywał. Rząd Alexandra Georgiewicza i on sam, nigdy jeszcze na tak groźne, jak obecnie, niebezpieczeństwo narażeni nie byli, i to przez własną ich winę! Rząd podwójny błąd popełnił. Pierwszym są przesadzone policyjne środki ostrożności, przedsiębrane przeciw cudzoziemcom i krajowcom, dla którejto przyczyny za nadto często używano mieszkańców do strzeżenia granic, a wypadek ten odstręczył od rządu wiele przychylnych mu początkowo osób, mianowicie zaś handlem zajętych. Drugim, nierównie ważniejszym i okropnym za sobą skutki pociągnąć mogącym błędem jest niebezpieczny kierunek, nadany nowemu rządowi. Rząd Alexandra Georgiewicza, popychany przez kilku swoich najniespokoj-

niejszych członków, którzy ostatnimi czasy ślepo za natchnieniem Konsula francuskiego postępowali, zwiedziony przez swych nieprzyjaciół, którzy przebywając na łonie jego, pod maską przyjaźni i przychylności utwierdzali go w jego zamiarach i do postępowania na zagubnej drodze zachęcali, wdał się w związki, które w sercu Europy jak największą wrzawę wywołać, Rosyją zaś wyrwać musiały z stanu odosobnienia, w jakim się co do spraw serbskich w ostatnich znajdowała czasach. Porta przecież stale tu jeszcze pragnie status quo utrzymać, i jak gdyby się możliwości powrotu do innego zdania pozbawić chciała, używa każdego, zdaniem jej dogodnego środka. Bardzo niebezpiecznym i drażliwym stać się może publiczne ogłoszenie odpowiedzi daniej przez Sultana Cesarzowi rosyjskiemu na kilkakrotnie już wspomniany własnoręczny list tegoż do Sultana. Odpowiedź tę Sultana znajdziesz WPan w dzienniku Echo de l'Orient, który najbliższa poczta przywiezie. Poseł rosyjski w Stambule przeczytał ton i treść tej odpowiedzi za nadto wolne i nie chciał oryginału do Petersburga odesłać. Porta teraz bez ceremonii dokument ten do wiadomości publicznej podaje. Czyliż Porcie były albo są znane zabiegi, na czele których stanął dość nierozwrotnie znany Xiążę polski? *) Prawie tego przypuścić nie można, inaczej nie możnaby się było w Konstantynopolu spodziewać, żeby inne mocarstwa, zajmując się mozolnym popieraniem powagi Porty, o swych własnych obowiązkach i interessach zapomnieć miały.

*) Odebrany w tych dniach list z Paryża zawierający następujące objaśnienia napomknienia. Agent terazniejszego rządu serbskiego w Paryżu, powołany przez radami Konsula francuskiego w Belgradzie, udał się do Xiążę Czartoryjskiego, i ten popierał starania nowego rządu serbskiego, w celu wyjednania uznania go przez rząd francuzki. Wiadomo, że Konsul francuzki pierwszy do Belgradu powrócił. Wspomniany polski Xiążę, zarządzający jeszcze ogromnym majątkiem prywatnym, przyrzekł rządowi serbskiemu nie tylko znaczną zapomóżkę pieniężną, ale także pomoc w przysposobieniu środków wojennych. Awanturnicze wypadki objęte w tych napomknieniach w połączeniu z wymienieniem wielu nazwisk, wstrzymywały redakcyą od głoszenia ich publicznie; ale teraz treść ich zgadza się z treścią powyższego listu belgradzkiego i pisma z Londynu, umieszczonego dziś pod napisem: Anglia. Wkrótce się wyjaśnić musi, czy niektóre objęte tam jeszcze zagadki, rozwiązać się dadzą.

T u r c y a.

Z Konstantynopola, dnia 22. Lutego.

Cotyłko wydała Porta ogłoszenie dotyczące się przywrócenia związku pocztowego między Konstantynopolem a Bagdadem.

Egiptki statek parowy »Bulack« na którym wieziono harem zmarłego niedawno w Egipcie Ex Kapudan-Baszy, Ahmeda Fewzi, odbywszy kwarantanę w Dardanelach, przed kilku dniami tu przybył.

Na dniu 19. t. m. nastąpiło poświęcenie nowo wybudowanego, pod opieką francuską zostającego kościoła Ś. Piotra w Galacie, które z stosownymi uroczystościami odbył tutejszy katolicki Arcybiskup Hillerau.

Zima tegoroczna tak w stolicy, jako też w okolicach, nader dotąd była łagodna. Tym dziwniejsza, że na Archipelagu i w Egipcie znaczny śnieg padał.

Stosownie do najnowszych doniesień z Alexandryi pojawiły się tam znów niejaki oznaki powietrza; dla tego przedmioty stamtąd wychodzące piętnastodniowej podlegają kwarantanie.

E g i p t.

Z Alexandryi, dnia 27. Stycznia.

Trzej kupcy europejscy chcą tu łącznie z Wicekrólem założyć bank, w celu zakupywania wszystkich płodów krajowych. Byłoby to formalnym przywróceniem monopolu.

Kilka uwag o ostatniem przedstawieniu Teatru Polskiego Poznańskiego.

Wszystko co tylko może posłużyć do utrzymania w nieskażonej czystości naszego języka, powinno być jak najtroskliwiej przez nas wspieranem, nie tylko czczeni wyrazy, ale i czynną pomocą. Najbardziej odpowiadającym środkiem wyżej zamierzonemu celowi, niezaprzeczenie uważać należy scenę Polską, co dobrze pojąwszy, Warszawa, Lwów i Kraków, znalazły chętnego naśladowcę w Poznaniu, chlubiącym się jak najlepszymi chęciami, w zapewnieniu przez dobre powodzenie istnienia stałej sceny, w swym obrębie; lecz niestety czyliż chęci są wystarczającymi dla towarzystwa złożonego z osób, których utrzymanie zależy od uczęszczania na widowiska, w większej jak dotąd liczbie!

Początki każdego przedsięwzięcia choćby najłatwiejszego na pozór, znajdują rozliczne trudności, o których usunięcie stopniowe, starać się należy, na drodze postępu, który jeżeli gdzie, to niezaprzeczenie w przedstawieniach teatru Polskiego tutejszego widzieć się daje,

czego najlepszym dowodem, ostatnie widowisko, z którego śmiało wyprowadzając wróżbę przyszłego powodzenia tej scenie, nie mogą jak tylko cieszyć się z doboru już wykształconych artystów, i być w nadziei, że i artystki z czasem, pracą i doświadczeniem, potrafią zasłużyć na sprawiedliwy sąd publiczności, która jak z jednej strony wytykać błędy, tak z drugiej oceniać usiłowania do wykształcenia, sprawiedliwie zwykła.

Skrupulatne recenzje przedstawień teatralnych, bez pominięcia i dobrego i złego, według mnie są niezbędnie potrzebne dla artysty, który nie może najczęściej przez pewien rodzaj miłości własnej, spostrzedz uchybień, oko widza rażących; recenzje te bez złośliwości, nie powinny być przez nich uważane, za ducha nienawistnego stronnictwa, lecz za przyjacielskie rady.

Po tych ogólnych uwagach przystąpmy do cząstkowego rozbioru ostatniego widowiska, i tak zaczniemy od samego afiszu: nie wiem dla czego za przykładem sceny Warszawskiej, afisze nie są numerowane, wszakże to kosztów druku nie powiększy, a dla porządku historii i chronologii teatru, może być użytecznym. — Nie mogę tu także przemilczeć o potrzebie korekty, której zapewne zapomniano wczoraj, w »Żołnierzu Polskim,« gdyż nie wiem czyli Pan Krzesiński, nazywa się w niej Sadowskim. — Nie rozumiem również i tego, czemu dopiero z osnowy sztuki dowiadywać się mamy, o miejscu sceny, co zwykle gdzie indziej już z afiszu jest wiadomem.

Widowisko wczorajsze rozpoczęła komedia w Im akcie z Francuskiego P. Scribe, niewchodząc w rozbiór szczegółowy i treść której, musimy oddać sprawiedliwość wszystkim wchodzącym do niej artystom, iż dobrze zrozumieli swoje role i że naturalnym oddaniem charakterów sobie właściwych, przyczynili się do zabawienia nas — słowem, że nic nie ma im do zarzucenia pod względem gry.

Po Żołnierzu Polskim nastąpił »Gaduła nad gadułami,« komedia w I akcie L. A. Dmuszewskiego. — Treścią tego dziełka, co już z tytułu łatwo odgadnąć, jest: iż Gadulski wierny swemu nazwisku, nie dopuszczając nikogo do słowa, ciągle, prawdziwie interesującym monologiem, zajmuje publiczność, swoją wielomownością zwalcza rywala o rękę Anieli i w chwili odebrania wiadomości o wygranym procesie, od cheiwych rodziców swej ukochanej, uzyskuje pozwolenie na zaślubienie téjże. — Pan Skarzyński grał dobre Gadulskiego, niech jednak przyjmie tę uwagę, iż może prędzej mówić, gdyż Gaduli nie zwykli tracić czasu na powolnym mówieniu, zwłaszcza, gdy im kto chce przerywać mowę — Panu Gadulskiemu, należy częściej i widoczniej przerywać mowę.

Antoni i Antosia — komedyo opera w 1 akcie wystawiana z powodzeniem w teatrach warszawskich, prawdziwie z ciekawością była oczekiwana przez tych, którzy tam ją widzieli — lecz nie zawiedli się — owszem ich nadzieje przewyższyło przedstawienie téjże w Poznaniu. — Wyborna gra artystów, daleko lepsza, nawet od gry niektórych artystów warszawskich — scena warszawska nie ma takiego Zylówki jak Pan Krzesiński, ani takiego Janka jak Pan Fedeki. — Mazur szedł doskonale, nie widać było sztucznego tańca, lecz tylko wieśniaczy, ożywiony duchem narodowości, mazurowi właściwej. — Jak pod względem gry trzeba oceniać prawdziwie doskonałość artystów w Antonim i Antosi — tak z drugiej strony nie można pominąć uchybień w ubraniu, co zapewne w przyszłości da się usunąć. — Nie wiem dla czego Wąsarski zamiast kaftana prawdziwie chłopskiego, nosi jakiś ubiór nieledwie huzarski? — może na pamiątkę, że był w wojsku. — Antosia uboga sierota za nadto wystrojona, nie potrzebny jedwabny gorset. — Pani Cichocka, wieśniaczka krakowska, niepotrzebnie wystąpiła w bottinkach, Krakowianki chodzą w zwyczajnych trzewikach, a i tak widzieć można, że Pani Cichocka ma ładną nóżkę. — W końcu muszę jeszcze wspomnieć o jednym Krakowiaku, który popisował się w Mazurze z butami huzarskimi, zapewne trofem wojennym jego ojca, gdyż on na to za młody. Poznań, dnia 17. Marca. F.

Najnowsze kompozycje na fortepian i śpiewy przez Leopolda Codurego, jako to:

L'Esiliato, za Złpol. 3,
Rève de l'exilié, " 2.,
Guarda che Bianca luna, " 2.,

nabyć można u

Konst. Żupańskiego i
 Kazimierza Szymańskiego.

W księgarniach u Kamińskiego i Spółki, jakoż i u Braci Szerków, dostać można Marsza na Fortepian pod tytułem:

Krok podwójny — naprzód — Marsz, poświęcony kształcącej się młodzieży, na korzyść Towarzystwa pomocy naukowej, za cenę Złp. 1. grp. 15.

KSIĄŻKA JUBILEUSZOWA

dla użytku wiernych podczas Jubileusza w miesiącu Kwietniu r. b. rozpocząć się mającego, drukuje się u podpisanego i wyjdzie jeszcze w tym miesiącu. Cena egzemplarza na pięknym białym papierze wynosi 1 złp. Kto naraz 60 egzemplarzy

bierze, dostanie 10 bezpłatnie w dodatku. Zamówienia przyjmuje podpisany w swęj księgarni w Poznaniu w Bazarze; i osobom zamiejscowym, skoro najmniej 60 exempl. żądanych i zapłata dołączoną będzie, takowe pocztą na swój koszt prześle. — Próżne listy niefrankowane nieprzyjmują się.

Poznań, dnia 2. Marca 1843.

W. Stefański.

Podaje się niniejszém do wiadomości publicznej, że Guilhelmina Heintze z Mullaków tu z Poznania, po dojsciu dnia 4. b. m. pełnoletności i po skończeniu przeto prowadzonej nad nią dotąd opieki, układem z dnia 4. bież. mies. z małżonkiem swoim, piekarzem tutejszym Janem Heintze sądownie zawartym, wspólność majątku i dorobku wyłączyli.

Poznań, dnia 25. Lutego 1843.

Król. Pruski Sąd Ziemsko - miejski.

We wtorek dnia 28. m. b. przed południem mają być na miejscu różne ogrody i role twierdzy z osobna najwięcej osiarującemu wydzierżawione; zarazem także plusa roli przed małym okopem blisko cegielni i różne stare żelazwo, sprzęty i t. d. pójdą na sprzedaż.

Wzywa się na ten termin, godzinę 7mą ranną, życzących sobie dzierżawy i kupna z tém zaważeniem, iż miejscem zebrania jest dziedzińiec budownictwa twierdzy, gdzie także bliższe warunki odczytane będą

Poznań, dnia 16. Marca 1843.

Król. Dyrekcya budowy twierdzy.

Dzierżawa dóbr w Xięstwie Kroto-
 szyńskim.

Położony w powiecie Krotoszyńskim o $\frac{1}{2}$ mili od Krotoszyna i Zdun, a o 3 mile od Ostrowa odległy klucz specjalno-dzierżawny

Smoszew

z folwarkami Smoszew i Gorzupia:

1919 morg. magd.	39	□	pręt. ról,
253 " " "	60	"	łak,
23 " " "	72	"	ogrodów,
327 " " "	56	"	stawów,
35 " " "	71	"	pastwisk,

z dobrami budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi, tudzież z inwentarzem, 5000 Tal. wartości wynoszącym, ma być w terminie

w Środę, dnia 12. Kwietnia 1843.

zrana od godziny 9tej do 12ej w biurze naszym od Ś. Jana r. b. na 12 lat w drodze submissyji w ten sposób wydzierżawiony, iż po przejrzaniu i przyjęciu piśmienném stwierdzeniem tak obliczenia dochodów jako też ogólnych i szczególnych warunków dzierżawnych, licyta w zapieczętowanych deklaracyach oddane być muszą, a zatem każdy, chęć dzierżawienia mający, osobiście na terminie stawić się musi. J. O.

Xięciu pozostawiony jest wybór z pośród ubiegających się o dzierżawę, takowi więc do podanego licytum przez 5 tygodni będą przywiązani. — Kaucyą dzierżawną musi dzierżawiący w kwocie półrocznej dzierżawy w Szląskich, Poznańskich, Zachodnio-pruskich lub innych krajowych listach zastawnych, albo obligach długu państwa, po przynajmniej 3½ procentu przynoszących, we wartości nominalnej złożyć.

Óprócz tego złożyć musi dzierżawiący za inwentarz gruntowy osobną kaucyą w kwocie ⅓ wartości inwentarza, w powyżej wymienionych papierach, albo też hipoteką w obrębie pierwszej połowy wartości dóbr ulokowaną.

Jedynie prawdziwy gospodarze rolniczy, wystarczający kapitał najmniej w kwocie 8000 Tal. wykazać mogący, przypuszczeni będą do licytacji, przy której 500 Tal. w gotowiznie złożyć muszą.

Tradycya dzierżawy zależeć będzie od złożenia kaucyi na dzierżawę i na inwentarz.

Wszystkie pomienione obliczenie dochodów i ogólne warunki dzierżawy mogą być w czasie godzin służbowych codziennie, tak jak w samym terminie w biurze naszym przejrane.

w Zamku Krotoszyńskim, d. 9. Marca 1843. r.

Xiążęcia Thurn i Taxis Kamera
Administracyjna.

Dębowe i sosnowe drzewo w szczapach, rznięte łaty, drzewo budynkowe i tarcice sprzedaje w uniarkowanych cenach przy małej Garbarskiej ulicy pod Nrem. 106.

F. Barleben.

Panu Professorowi Olszewskiemu oświadczam, iż przeciw niemu nie miałem żadnej osobistej urazy, lecz zapytany przy głosowaniu w kasynie, opowiedziałem tylko faktum, jemu, mnie i zakładowi Strasburskiemu znajome.

P. Arnold.

Postanowiwszy handel mój wina od dnia 1. Kwiet. r. b. poprzestać, wzywam szanownych dłużników, ażeby się w zapłacie należności mojej do tegoż dnia uiszcili; później bowiem ściągnięcie tychże na drodze prawnej patronowi mojemu polecę. Donoszę oraz, iż zapas mój różnych win, dla pozbycia go najprędzej, za znacznie niższe ceny sprzedaje.

Poznań, dnia 15. Marca 1843.

J. S m a k o w s k i.

W E Z W A N I E.

Wszystkich debitorów mego zmarłego męża, Król. Rady handlowego, Stanisława Sypniewskiego, wzywam niniejszem uniżenie, aby się najdłużej aż do 1. Kwietnia r. b. z swych długów uiszcili. — Tych, którzy aż do tego czasu swych długów nie zaspokoją, będę przymuszona zaskarżyć.

Poznań, dnia 20. Stycznia 1843.

Anna Sypniewska.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru
w Poznaniu.

Od dnia 12. do 18. Marca.

Dzień.	Stan termometru		Stan barometru.	Wiatr.
	najniższy	najwyższy		
12. Marca	+ 0,9°	+ 2,1°	28 = 0,1	Pol. z. po.
13. "	0,0°	+ 3,1°	27 = 8,0	dito
14. "	+ 2,1°	+ 6,0°	27 = 7,4	Polud. z.
15. "	+ 1,8°	+ 5,2°	27 = 10,3	Półno. z.
16. "	- 0,9°	+ 1,8°	27 = 11,0	dito
17. "	- 3,1°	+ 3,2°	28 = 1,3	Pol. z. po.
18. "	0,0°	+ 10,1°	27 = 10,0	Zachodni

Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 16. Marca. 1843.	Sto- pa prC.	Na pr. kurant	
		papie- rami.	gotowi- zna.
Oblig. długu skarbowego . . .	3½	104 ³ / ₅	104 ¹ / ₂
Pr. ang. obligacje 1830. . .	4	103 ⁵ / ₈	102 ³ / ₅
Oblig. premiów handlu morsk.	—	92 ¹ / ₄	91 ³ / ₄
Oblig. Kurmarchii	3½	102 ¹ / ₂	102
Berlińskie oblig. miejskie . .	3½	103 ¹ / ₂	103
Gdańskie dito w T.	—	48	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne	3½	103	102 ¹ / ₂
Listy zast. W. X. Poznańskiego	4	106 ¹ / ₂	106
dito dito dito	3½	102 ³ / ₅	102 ³ / ₅
Wschodnio-Pr. listy zast. . .	3½	—	104 ¹ / ₅
Pomorskie dito	3½	103 ³ / ₄	—
Kur- i Nowomarch. dito . . .	3½	103 ² / ₅	—
Szląskie dito	3½	—	102
A k c j e			
Kolei Berlińsko-Poczdamskiej	5	135 ³ / ₅	—
dito akeje a prioris . . .	4	—	102 ³ / ₄
Kolei Magdeburko-Lipskiej	—	146	—
dito akeje a prioris . . .	4	103 ¹ / ₂	—
Kolei Berlińsko-Anhaltskiej	—	118 ¹ / ₂	117 ¹ / ₂
dito akeje a prioris . . .	4	103 ³ / ₄	—
Kolei Düsseldorf-Elberfeld.	5	—	70 ¹ / ₄
dito akeje a prioris . . .	4	94 ¹ / ₂	—
Kolei nadreńskiej	5	80	79
dito akeje a prioris . . .	4	97 ¹ / ₂	—
Kolei Berlińsko-Frankfurt.	5	115 ¹ / ₂	114 ¹ / ₂
dito akeje a prioris . . .	4	—	103 ³ / ₄
Kolei Śląsk. górń.	4	107 ¹ / ₂	—
Frydrychsdy	—	13 ¹ / ₂	13
Inne monety złote po 5 tal.	—	11 ¹ / ₅	10 ³ / ₅
Disconto	—	3	4

Ceny targowe w mieście POZNANIU.

Dnia 17. Marca.
1843. r.

	od		do	
	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.
Pszeniczy szefel	1 17	—	1 18	—
Zyta . dt.	1 6	6	1 7	—
Jęczmienia dt.	1 5	—	1 6	—
Owsa . dt.	— 24	—	— 25	—
Tatarki dt.	1 14	6	1 15	—
Grochu . dt.	1 10	—	1 10	6
Ziemiaków dt.	— 20	—	— 21	—
Siana cetnar	1 6	—	1 7	—
Słomy kopa	6 22	—	7	—
Masła garniec	2 12	6	2 15	—